

Kwiryna Handke

Życiowe losy pisarzy wpisane w językową kreację ich dzieł

Studia Językoznawcze 14, 11-24

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KWIRYNA HANDKE

Warszawa

**ŻYCIOWE LOSY PISARZY
WPISANE W JĘZYKOWĄ KREACJĘ ICH DZIEŁ**

Słowa kluczowe: idiolekt pisarza, polszczyzna ogólna, regionalizmy

W tym artykule zwracam uwagę na pewien drobny, ale niezauważony problem metodologiczny, związany z obecnością regionalizmów w utworach literackich pisanych ogólną polszczyzną. Zazwyczaj uznaje się ten fakt za rezultat zamierzonej przez twórcę stylizacji. Rzadziej występuje sytuacja, że autor tekstu (autochton) posługuje się sobie właściwą regionalną odmianą polszczyzny literackiej, w której występują elementy językowe o ograniczonym zasięgu terytorialnym.

Istnieje jeszcze inna droga, jaką mogą wejść do utworów literackich językowe elementy nieogólnopolskie. Może to być wynik autorskiej kreacji opartej na poznawczo-emocjonalnej fascynacji danym regionem. „Poznawczo-emocjonalna fascynacja regionem” nie jest kategorią ściśle naukową, niemniej jednak taka perspektywa pozwala opisać szczególne sytuacje, z jakimi spotykamy się w lite-

raturze. Omówię to na przykładzie kresowizmów pojawiających się w twórczości dwojga pisarzy: Elizy Orzeszkowej i Józefa Łobodowskiego.

Kształtowana przez wieki odrębność Kresów wschodnich Rzeczypospolitej, z całą ich różnorodnością etniczną, religijną, kulturową, stała się skarbnicą narodową, złożyła się również na szczególną wyrazistość polszczyzny tego regionu. Na tle innych polskich obszarów językowych polszczyzna Kresów wschodnich odznaczała się większym niż gdzie indziej nagromadzeniem regionalizmów, o szerokim zasięgu. Mowa tu przede wszystkim o czasach do połowy XX stulecia. Po drugiej wojnie światowej nowa sytuacja polityczna zakłóciła istnienie wspólnot kresowych, a także wpłynęła na ograniczenie funkcjonowania tej odmiany polszczyzny.

Dla wielu pisarzy naturalną kolejną rzeczą jest przenoszenie osobistych przeżyć, doświadczeń i obserwacji do swoich tekstów fabularnych i wpisywanie ich – w różny sposób przetworzonych – do kreacji świata przedstawionego. Nie zawsze musi temu towarzyszyć – poza zamierzoną stylizacją – równoległe wprowadzenie do tego świata elementów językowych odbiegających od odmiany języka, jaką posługuje się w swojej twórczości dany autor. W utworach literackich obojga wymienionych pisarzy – Orzeszkowej i Łobodowskiego – obserwujemy językowe elementy kresowe, które nie pojawiły się tu w wyniku zamierzonej stylizacji, ale stanowią obraz opisywanej rzeczywistości niefikcyjnej.

U Orzeszkowej różne były motywacje kreacyjne w poszczególnych powieściach. Stylizacyjno-etniczne, gdy wprowadzała elementy języka białoruskiego w powieściach *Cham* czy *Dziurdziowie*, podobnie gdy wprowadzała nieliczne elementy jidysz w powieści *Meir Ezołowicz*. Wówczas celem było dopełnienie i silniejsze uwypuklenie za pomocą środków językowych obrazu opisywanej społeczności.

Odmienne motywacje przyświecały tej samej autorce, gdy pisała *Nad Niemnem*. W tę kreację wpisywała swoją poznawczo-emocjonalną fascynację wspólnotą szlacheckiego zaścianka, posługującą się odkrywaną przez pisarkę regionalną odmianą polszczyzny kresowej. Przy tym nie traktowała tego języka jako środka stylizacji, ale chciała go utrwalić jako atrybut wspólnoty, którą uczyniła bohaterami swojej powieści.

Dla obojga pisarzy, o których tu mowa, kresowość – z całą jej historyczną, kulturową, przyrodniczą, folklorystyczną, mitologiczną, etniczną, społeczną i językową złożonością: dla Orzeszkowej – północno-wschodnia, a dla Łobodow-

skiego – południowo-wschodnia – stała się rodzajem poznawczo-emocjonalnej fascynacji.

Elżbieta Pawłowska, urodzona w 1841 roku, pochodziła ze sfery bogatego ziemiaństwa kresowego z tradycjami kulturalnymi. Ojciec Benedykt był prawnikiem, posiadał dużą bibliotekę (kilkaset dzieł naukowych i literatury pięknej) i niemały zbiór cennych obrazów (kilkadziesiąt płócien). Od dzieciństwa przyszyła pisarka stykała się już w domu rodzinnym z literaturą, sztuką, historią i filozofią europejską oraz językami obcymi. W rodzinnym majątku Milkowszczyźnie (nieдалеко Grodna) poznała ludzi ze środowiska nauki, sztuki, kultury oraz północnokresowe ziemiaństwo. Ojca straciła, mając trzy lata.

Lata 1852–1857 spędziła w Warszawie na pensji w zakonie sakramentek. W tym czasie kontaktowała się ze środowiskiem inteligencko-ziemiańskim Kamińskich – rodziną matki. Po skończeniu nauki wróciła na Kresy, gdzie w 1857 roku wydano ją za mąż za trzydziestopięcioletniego Piotra Orzeszkę. W Ludwinowie koło Kobrynia, majątku Orzeszków, przeżyła lata 1858–1863. Tam też włączyła się w początkową fazę Powstania Styczniowego. W wyniku represji popowstaniowych Piotr Orzeszko został skazany na zesłanie. Ona została i odtąd sama zmagająca się z problemami egzystencji pod zaborem rosyjskim. W roku 1869 na stałe przeniosła się do Grodna, w którym została internowana przez władze carskie, bez prawa wydalania się. Odtąd jej bezpośrednie kontakty ograniczyły się do bliskich znajomych i osób ze środowisk ziemiańskich i inteligencji kresowej, natomiast miała rozległe kontakty korespondencyjne z pisarzami, przedstawicielami świata kultury, nauki, polityki, z wydawcami¹.

Jak widać, mimo iż urodziła się i mieszkała niemal całe życie na Kresach, jej kresowa przynależność była w pewnym sensie niepełna, ponieważ wiązała się głównie ze środowiskiem ziemiańsko-inteligenckim tego regionu. We wczesnej młodości nie miała kontaktu z innymi środowiskami tych terenów, nie znała też kresowej odmiany polszczyzny, którą posługiwała się szlachta zaściankowa. Z kresowością świata zaścianka szlacheckiego, z jego językiem, kulturą, obyczajowością zetknęła się dopiero w dojrzałym życiu jako pisarka – Eliza Orzeszkowa. Wówczas zaczęła niejako wrastać w swój region, zaczęła się go uczyć, poznawać i rozumieć. Tak więc w tym wymiarze jej pełna kresowość była poznawczo wtórna. Rozpoczęło się to w 1879 roku, gdy zaczęła bywać w miesiącach letnich

¹ Zob. E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1980.

we wsiach Kwasówka, Poniemuń, Miniewicze, Poniżany, Świsłocz, Białowieża. Stałe, regularne i długotrwałe wakacyjne pobyty Orzeszkowej w kresowych zaściankach szlacheckich zbliżyły pisarkę do ich mieszkańców. Chętnie poznawała ich codzienne życie, obyczaje, tradycje i język, o czym wielokrotnie pisała w swoich listach.

W 1891 roku w liście do Leopolda Méyeta tak dokumentowała znajomość zaściankowej polszczyzny:

Nie wiem, jak jest z tym u szlachty innych guberni litewskich, bo naturalnie ani wileńskiej, ani kowieńskiej, ani mińskiej z bliska przynajmniej nie znam, bo trochę i niedokładnie lidzką i pińską znam. Ale tę, która mianowicie powiat grodzieński zamieszkuje, znam lepiej zapewne niż tę towarzyską sferę, z której pochodzę sama, więc bardzo dokładnie. Otóż jedną z cech najoryginalniejszych i najciekawszych, które tych ludzi wyróżniają, jest właśnie ich mowa, ich polszczyzna. (VIII 147)²

Miesiącami przebywając wśród mieszkańców Miniewicz, Poniemunia oraz innych wsi i zaścianków, obserwowała ich uważnie i gromadziła materiał do swojej twórczości. Towarzyszyła temu intencja wiernego zapisu oraz pieczołowitość w utrwalaniu języka tej społeczności, co przejawiała przy korektach, zwłaszcza powieści *Nad Niemnem*, by nie została zagubiona autentyczność mowy kresowego zaścianka³.

W roku 1887 spostrzeżeniami podzieliła się z Wincentym Korotyńskim:

Od lat siedmiu każde lato spędzam tuż obok okolicy szlacheckiej, z mieszkańcami jej żyjąc w zażyłości i przyjaźni. Tak z bliska i długo wpatrując się w ich dusze, może zrozumieć je i przeniknąć potrafiłam; sposób mówienia, pieśni, przypowieści, koncepty wprost z ust ich brałam, starannie w pamięci, a nawet na papierze notowałam. Doszłam do tego, że czasem mimo woli i wiedzy w rozmowie wyrażę ich używam. (III 151)

W tym samym roku pisała również do Jana Karłowicza:

Ze szlachtą zagrodową zapoznałam się w tym roku jeszcze bliżej i ściślej niż przedtem [...] Pod wszystkimi innymi względami mam materiał obfity i zupełnie pewny, bo z osobistych spostrzeżeń i z własnych ich ust brany. (III 79)

² Cytaty pochodzą z korespondencji pisarki. Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. I–IX, Wrocław 1954–1981.

³ Zob. K. Handke, *Prywatny język Elizy Orzeszkowej*, Warszawa 2013.

Méyetowi powierzała swoje kresowe fascynacje:

Prawdziwy las dębów napelnil mi mieszkanie; pyszna rasa! Niewyczerpana, silna, w umysłowej ciemności swej inteligentna i w prostocie zachowująca dziwny zmysł wytworności. Czasem postawy ich, fizjonomie, gesty są wprost dla malarza; mówią starą polszczyzną, bez cienia rusycyzmu albo rusinizmu, przypominającą koniecznie Reja i Górnickiego. (1886, II 32)

Gdy powieść *Nad Niemnem* znalazła się w druku, pisarka prowadziła korespondencję z wydawcami, usilnie troszcząc się o kresową polszczyznę Bohatyrowiczów. Pisała w tej sprawie do Méyeta:

W ogólności lękam się, abyście mi w korekcie nie zepsuli szlacheckiego języka, którego nie znacie, ale który jest piękną i oryginalną polszczyzną. Pisałam o tym do Wawelberga i pisałam mu notatkę najciekawszych wyrażań i o których zachowanie stanowczo proszę. Są to rzeczy nie tylko do etnografii, ale poniekąd i do historii należące, a które z powieściopisarzy ja jedna, jak się zdaje, znam i przyszłości przekazuję. (1891, II 48)

Przede wszystkim jednak korespondowała z redakcją „Tygodnika Ilustrowanego”, który drukował *Nad Niemnem*, i z Wincentym Korotyńskim, do którego słała sążniste epistoły o charakterze szczegółowych instrukcji:

[...] *poważam się utrudzić Szanownego Redaktora Tygodni[ika] Ilustrowanego kilku słowami, odnoszącymi się do powieści⁴. Stosują się one do polszczyzny, którą włożyłam w usta moich nadniemeńskich Bohatyrowiczów itp. Czuję potrzebę upewnienia [...] Pana, że ja właśnie z ust ich wyjęłam, a potrzebę tę czuję naprzód dlatego, że wydać się ona może, szlachty tutejszej nie znającym, manierowaną i niezupełnie naturalną; następnie dlatego, że korekta może łatwo niektóre wyrazy poczytać za nieprawidłowo, przez omyłkę napisane i uprawidłować je, co by właśnie w tę mowę nienaturalność wprowadziło. [...]*

Otóż jedną z cech najoryginalniejszych i najciekawszych, które tych ludzi wyróżniają, jest właśnie ich mowa, ich polszczyzna. Zrazu nawykłym do dzisiejszego literackiego i salonowego języka wydaje się ona tak szczególną, że niektórych wyrażań zrozumieć prawie nie można, a niektóre poczytuje się za nieprawidłowości językowe albo za naleciałości z języków innych. Jednak po wsłuchaniu się w nią długim

⁴ Uwagi dotyczą pierwszego tomu powieści *Nad Niemnem*.

i baczny okazuje się ona po prostu starą polszczyzną i zupełnie czystą, tylko tak starą, że po wiele wyrazów chodzić trzeba do Reja lub Górnickiego.

Wprawdzie rusinizmów⁵ (nie rusycyzmów) mają oni trochę, ale te można śmiało opuścić z uwagi, bo jest ich mało i przyjętych tylko dla przedmiotów gospodarstwa (np. płot nazywają: t y n, po rusińsku), chyba że idzie o najuboższych, wśród chłopskich wsi wypadkiem zamieszkałych, którzy chłopięją i w połowie już po rusińsku mówią. Ale takich bardzo niewiele.

Aby przekonać się o poprawności mowy przez ogół ich używanej, zapytywałam o mnóstwo wyrazów dykcyjonarza Lindego i na 100 jednego zaledwie tam nie znajdowałam, tylko że mnóstwo z nich [...] od dawna wyszły z użycia. Mówią np. n i s k q d, n i w c z e m, o s t a ć, n i k ę d y itd., co wszystko jest w Lindem, czyli w starych autorach polskich. Gęsto też używają wyrazów z łaciny, np. promocja, aprensja, walor, kondemnacja, ambicjant itd., co jest spuścizną po przedstuletnich przodkach. Arystokrata u nich a r y s t o k r a t i taka końcówka tego wyrazu znajduje się w Lindem. Wszystko to razem przy bliższym wsluchaniu się robi wrażenie mowy poważnej, czystej i zupełnie rodzimym duchem przejętej, tym więcej, że i składni, szykowi wyrazów i zwrotom okresów nadają jakiś ton staroświecczyzny. Ale z pozoru wydać się to może nienaturalnym i manierowanym.

Może nawet prawdziwości tej mowy wśród tych ludzi na mało nas znającym szerokim świecie nie uwierzą, ale ja ją poważam się opiece Szanownego Pana polecić. Racz Pan nie pozwolić, aby korekta przerabiała mi z ł o t n y na złoty, d r z e w i a n y na drewniany, o c i e c na ojciec, albo żeby mi zamieniała na co innego z a c i s z k i, z a s ę p y, t a k j a k p r a w i e itd., bo odbierze tym ludziom główną może z ich cech charakterystycznych.

Wszystkich tych wyrazów, wyrażeń, zwrotów nie podkreślałam, bo nie są niepoprawne ani obce, tylko stare. W drugim i trzecim tomie będzie tego daleko więcej. Przysłowia bardzo stare, pieśni, których nikt już nie śpiewa, zagadki (pieśni i zagadki zupełnie miejscowe) garściami wśród nich zbierałam [...] (VIII 146–148)

Fascynacja mową szlacheckiego zaścianka sprawiła, że Orzeszkowa w utrwalaniu tej odmiany języka polskiego poszła jeszcze dalej niż w *Nad Niemnem*. Tak powstała powieść *Bene nati*, którą napisała polszczyzną północnokresową. Zamysł twórczy pisarki wyniósł do literatury autentyczną konkretną odmianę dziewiętnastowiecznej mówionej polszczyzny zaścianka kresowego Grodzieńszczyzny, a zatem dokładnie zlokalizowaną geograficznie⁶.

⁵ Tak nazywa Orzeszkowa białorutenizm, białorusinizm.

⁶ E. Orzeszkowa, *Bene nati. Powieść wiejska*, w: *Pisma Elizy Orzeszkowej*, pod red. A. Drogozewskiego i L. Świdarskiego, t. XIX, Warszawa 1938, wyd. 3. Wydanie 1 ukazało się, zaraz po

Pisarka zabiegała również o wierne oddanie języka i tej powieści, między innymi prosząc o to Hipolita Wawelberga:

Najuprzejmiej też przepraszam, że odnosząc się do tej powieści uwagą Szanownego Pana považę się obarczyć i prosić o zakomunikowanie [...] osobie, która wydaniem książki, mianowicie jej korektą, zajmować się będzie. Tłem powieści jest życie zagrodowej szlachty na Litwie, która pośród innych odrębnych właściwości posiada też właściwy sobie język: polszczyznę piękną, jędrną, pełną archaizmów językowych, ale przez inne stany narodu nie używaną i której oryginalności mogłyby panom korektorom wydać się nieprawidłowościami. Próbkę tego języka dałam już w powieści swojej Nad Niemnem i wówczas o potrzebie zastrzeżenia się z tej strony doświadczenia nabyłam. Tym razem więc tę stronę pracy mojej powierzam opiece Szanownego Pana, dołączając dla szczególnego użytku pana korektora kartkę z najwybitniej oryginalnymi wyrażeniami. Że jednak oprócz tych są pewne zwroty mowy, których wynotować niepodobna, więc ogólnie biorąc wdzięczną będę za wierne zachowanie wszystkich szczegółów rękopisu, jakkolwiek niezwykłymi niektóre z nich wydać by się mogły. Jest to język pilnie z natury podsłuchiwany, notowany, którym mówi jeszcze cała dość liczna warstwa ludności polskiej na Litwie, który jednak wraz z tą warstwą zagrożony jest zniknięciem rychłym i może jedyny po sobie ślad w moich powieściach pozostawi. (1891, VII 212–213)

Sformułowanie „język powieści” zazwyczaj sugeruje, że przedmiotem rozważań będzie język dzieła artystycznego z wszelkimi jego atrybutami oraz ich funkcjonowanie w obrębie rzeczywistości przedstawionej. Jednak *Bene nati* otwiera również inne możliwości analizy. Jest to utwór artystyczny, którego warstwa językowa odzwierciedla autentyczną odmianę języka, a posługujący się nią powieściowi bohaterowie są kopią rzeczywistych osób, znanych pisarce⁷.

Józef Łobodowski – poeta, prozaik, publicysta i tłumacz – urodził się rok przed śmiercią Elizy Orzeszkowej – w 1909 roku w Purwiskach na Suwalszczyźnie. Należał do innego niż ona pokolenia, i do innej rzeczywistości, jednak łączyła ich fascynacja kresowością.

Łobodowski też nie był kresowym autochtonem, pochodził z rodziny inteligentkiej (ojciec był pułkownikiem armii rosyjskiej). Z północnokresowym regionem swego dzieciństwa rozstał się jako dziecko. W latach 1914–1922 przebywał

napisaniu powieści (Orzeszkowa pisała ją cztery tygodnie), w 1891 r. w Krakowie, a wydanie 2 w 1912 r.

⁷ Zob. K. Handke, *op.cit.*

z rodziną w Moskwie i na północnym Kaukazie. Następny okres życia spędził w Lublinie, gdzie uczęszczał do gimnazjum, a po maturze w 1931 roku rozpoczął studia prawnicze na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Rok później został z niego relegowany za lewicową działalność polityczną i związał się z awangardą lubelską. W 1939 roku zerwał z lewicą i nawiązał współpracę z ośrodkami ukraińskiej i kaukaskiej emigracji oraz z polskim Instytutem Wschodnim. Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Następnie przez Węgry przedostał się do Francji, gdzie najpierw był internowany, a następnie więziony za próbę nielegalnego przekroczenia granicy z Hiszpanią. Ostatecznie osiadł w Madrycie, gdzie zmarł w 1988 roku. Pochowany został w Lublinie⁸.

Łobodowski pisał i publikował dużo, ale tu interesują nas jego *Wiersze ukraińskie*⁹, w których obecna jest tematyka pogranicza ukraińsko-polskiego, a tym samym regionalne elementy języka tego obszaru, pojawiające się w literackiej polszczyźnie jego wierszy.

Pisarz, wykształcony humanista, posługuje się tu całym językowym bogactwem polszczyzny ogólnej, ale też różnorodnymi elementami słownikowymi i kulturowymi, funkcjonującymi w regionalnej polszczyźnie Kresów wschodnich, zwłaszcza południowych.

Trudno jednak uznać, że w swojej twórczości Łobodowski reprezentował południowokresową odmianę polszczyzny z wszystkimi jej charakterystycznymi właściwościami. Jak wiadomo, obszary etnicznych, religijnych i kulturowych pogranicz charakteryzują się specjalną odmianą polszczyzny, która w swoim podstawowym ogólnopolskim tworzywie zawiera elementy archaiczne, obcojęzyczne (w tym wypadku: ukraińskie i inne wschodniosłowiańskie), regionalne i gwarowe¹⁰.

Znamienna jest u tego poety znaczna liczba wyrazów z dawnej polszczyzny, co wynika z tematyki przedstawionej w tym zbiorze wierszy, na przykład: *buńczuk, buzdycan, gore!, jaszcz, smerda, surma, żupan* i wiele innych. Mamy przed sobą szczególnego rodzaju rapsod – dzieje ziem, ludzi i narodów rozpisane

⁸ Zob. J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2001.

⁹ Ten zbiór wierszy ma się ukazać w tomie: J. Łobodowski, *Rachunek sumienia*, Warszawa.

¹⁰ Zob. K. Handke, *Regionalna odmiana języka narodowego*, w: *Kultura – Język – Edukacja*, t. III, pod red. R. Mrózka, Katowice 2000, s. 117–128; eadem, *Polszczyzna północnokresowa na tle terytorialnego i społecznego zróżnicowania języka polskiego*, w: *Historia i współczesność języka polskiego na Kresach północno-wschodnich*, pod red. I. Grek-Pabisowej, Warszawa 1997, s. 2–26.

na stulecia. Odwołania poety do romantyzmu oraz licznych wojennych realiów budzą u czytelnika skojarzenia z twórczością Juliusza Słowackiego i Henryka Sienkiewicza.

Podejmując temat dziejów Ukrainy i Kresów południowo-wschodnich, autor w naturalny sposób wprowadzał do swych wierszy nie tylko elementy kulturowe istniejące w ogólnohumanistycznej wiedzy, ale również elementy językowe charakterystyczne dla tego regionu, a przyswojone w dzieciństwie i w młodości, gdy miał bezpośredni kontakt ze społecznością pogranicza.

Tutaj interesują nas przede wszystkim występujące u Łobodowskiego kresowe regionalizmy. Wśród nich wyróżniają się nazwy toponimów i stworzonych przez człowieka obiektów terenowych, takie jak np.:

Basztan – ogrodzony lub okopany kawał ziemi na stepie, może być zaorany pod uprawę roślin warzywnych lub kawonów (arbuzów) i melonów, ukr. sad: *w basztanach bezpańskich ciężki owoc wzdycha za nożem ogrodnika*

Burzan – chwast stepowy tworzący gęste zarośla; ukr. burzan ‘chwast’

Chutor – gospodarstwo wiejskie położone z dala od innych; wyraz powszechny na wschodnim pograniczu Polski i na Ukrainie

Czahar, zwykle w liczbie mnogiej **czahary** – zarośla na podmokłych gruntach; mokradła porośnięte krzakami i karłowatymi drzewami; regionalizm wschodni, występujący między innymi jako tytuł powieści Marii Rodziewiczówny

Jaruga – tu: część lasu nisko położona, gęsto zarośnięta, trudna do przebycia; gęstwina

Klunia – szopa, stodoła

Kurhan – wielka, wysoka mogiła, przeważnie z czasów przedhistorycznych; poetycko: mogiła

Lewada – nieporośnięta, ale okolona drzewami przestrzeń, łąka lub polanka; tu regionalizm

Liman – jezioro nadbrzeżne; zatoka: *fala dziewiąta szumi w czarnomorskich limanach*

Ług, łuh – błotnisty teren; podmokła łąka, najczęściej w dolinie rzeki; las błotnisty: *przednowek głodne dzieci na ług wygoni; W noc czerwcową nie wychodź, nie wołaj! Puchacz w łuhu odpowie, zawyje wilkołak*

Majdan – plac we wsi, w obozie wojskowym, w warowni; dawniej także: plac w mieście; dziedziniec, podwórze

Młaka – bagnisty podmokły teren, porośnięty bagienną roślinnością; płytkie zbiorowisko stojącej wody: *Na moczarach i młakach, na wód rozlewiskach wciąż się nam ukazują błędzące ogniki*

Mogilki – cmentarz; gwarowe i regionalne

Otawa – trawa odrastająca po pierwszym pokosie; nazwa rozpowszechniona w gwarach polskich, także na wschodzie

Połonina – hala; regionalizm; w Karpatach wschodnich – pastwisko górskie leżące powyżej granicy lasów

Poroh, zwykle w liczbie mnogiej **porohy** – progi skalne w rzece tworzącej wodospady

Rojst, rojsto – zarośla, bagnisty, podmokły teren, błoto, bagno; mszar; regionalizm wschodni, zwłaszcza północnokresowy

Siolo – wieś, osiedle wiejskie; dziś przestarzałe, ale zachowane w polszczyźnie kresowej i w gwarach wschodniej Polski.

To słownictwo, razem z licznie przywołanymi przez poetę nazwami własnymi opisywanego terenu (np. Czarnohora, Czehryń, Horyń, Kubań, Połowce, Zaporozże i wiele innych), podkreśla tożsamość miejsca i wyznacza granice obszaru. Większość z tych nazw należy do typowych kresowizmów, ale są i takie, które miały szerszy zasięg w przeszłości lub dłużej utrzymywały się na większym niż Kresy terytorium Polski.

Obszerną grupę stanowią regionalizmy różnego, najczęściej ukraińskiego lub ogólnie wschodniosłowiańskiego, pochodzenia. Są wśród nich regionalne nazwy realiów materialnych oraz nazwy dotyczące lokalnych zwyczajów i obrzędowości, a nawet wierzeń magicznych, np.:

Bałagula – woźnica, furman; wschodni regionalizm, w polskim uznany za przestarzały; w pierwszej połowie XIX wieku na Ukrainie miał jeszcze inne znaczenie – ‘zawadiaka, hulaka’

Bandura – wielostrunowy instrument muzyczny, podobny do mandoliny; powszechny na terenie Ukrainy; tu użyty w porównaniu: *kołysze się pieśnią uniesiony Turkiestan, jak na wiatry porwana bandura*

Durman – datura (*Datura stramonium*), inaczej: bieluć; roślina o właściwościach odurzających; tu wyraz użyty w znaczeniu pijackie odurzenie, alkoholowe zamroczenie: *I nie opadł przed świtem chmielny durman pijany, było krwi i gorzalki po brzeg!; Mroczny czad wieczorami do głowy się rzuca, sny durma-*

nem zatruwa, spać nie daje z rana; Uderzyła ci do łba okowita, ale nie ma czym durmanu odpochmielić

Duszehubka – lódka mała i płytka na dwóch ludzi

Hajdamacki – dotyczący hajdamaków, złożony z hajdamaków, czyli Kozaków, którzy w XVIII wieku na prawobrzeżnej Ukrainie walczyli przeciw feudalnemu uciskowi; także: zawadiacki, zbójnicki

Hołubić – pieścić, tulić, otaczać troskliwą opieką; łagodnie jednać sobie kogoś; tu w użyciu metaforycznym: *Hohubiła nas ziemia, kołysała w szelest i szept*

Jaskółczycha – forma pochodna od jaskółka, a może: jaskółka-samiczka (tak u Słowackiego)

Jedla – jodła (*Abies*), forma regionalna; tu bliska znaczeniem do: konary drzewa iglastego: *Zanim księżyc z kosmatych wyplątał się jedli; Dymy, rozwłózione w jedlach*

Kłobuk – nakrycie głowy; tu: czapka futrzana, kołpak ozdobny; wysokie cylindryczne nakrycie głowy noszone przez zakonników obrządku wschodniego; w tekście występuje w użyciach metaforycznych: *Kto po tobie weźmie ten kłobuk, jak uniknąć mu męczeńskiej korony; Uhoronowano, władyno, twój kłobuk*

Korowaj – obrzędowe ciasto weselne lub świąteczne, z pszennej mąki, z wierzchu rozmaicie ozdabiane; dawniej na Rusi pieczone z zachowaniem odpowiedniego rytuału; tu w użyciach metaforycznych: *Najmilejszy w kolebeczce usnął Syn, księżyc wzeszedł nad wezłowiem złotym korowajem; Na wesele wyszedłeś, a hulaleś na stypie i rzuciła się krew z korowaja*

Kupała – dawna uroczystość ludowa, zwłaszcza na Rusi, obchodzona hucznie, z licznymi obrzędami i zabawami w noc świętojańska; sobótka

Lubystek – lubczyk (*Levisticum officinalis*), uprawna roślina lekarska, dawniej używana jako afrodyzjak

Mawka, miawka – dawniej, a i dziś tak nazywają na Ukrainie dusze dzieci zmarłych bez chrztu; **nawka** – bogini leśna (zapis z Czarnohory); **majka** – rusałka na Ukrainie; tu mawki najpewniej w znaczeniu rusałki: *Przez brzeziny zielone i olszyny rdzawe szła gromada wesola rozśpiewanych Mawek*

Monisto – inaczej: **namisto, namysto**: kobieca ozdoba na szyję; dziewczyny czernihowskie kładą na szyje korale i monety (namisty)

Neczujwiter – lokalna nazwa jakiejś rośliny

Neńka – opiekunka: *Dzieci na jego czarodziejski znak płaczą i tulą się ku lnianym neńkom*; lniany – tu zapewne: o włosach jasnych jak len

Piernacz – rodzaj buławy zakończonej piórami, używanej niegdyś przez starszą zaporoską jako godło władzy: *Oto wraca w śpiewającą Ukrainę, zwykły lirnik, a jasność niezmierna, prosty chłop, a tak patrzy i stąpa, jakby w dłoni hetmański miał piernacz*

Podpolnik – człowiek należący do grupy, która w latach prześladowań tworzyła kościół podziemny: *jak zwierz ostępem pomyka podpolnik*

Podruga – przyjaciółka

Posoch – berło dawnych książąt ruskich, mające kształt długiej laski z krzyżem; też: kij, laska, zwłaszcza – laska biskupia, pastorał: *Władko, podnieś swój posoch, trzaśnij kłatwą po purpurach i fioletach*

Rozhowor – rozmowa, gawęda; też: narada; dawne, zakorzenione w języku polskim do końca XVIII w., dziś książkowe: *wiodą między sobą długie rozhowory*

Rozmaj-ziele – rozmaryn (*Rosmarinus*), krzew wiecznie zielony, roślina lecznicza i ozdobna: *Oj, pójdziemy do znachorki pójdziemy, niech nam zwarzy rozmaj-ziele i lubystek*

Sianożęć – łąka do koszenia na siano; skoszona trawa; sianokosy; wyraz dziś uznany za przestarzały, charakterystyczny dla Kresów wschodnich, zwłaszcza północnych

Siromacha – ukr. biedak, nieborak; tu użyte metaforycznie

Słowiczeńko – zdrobnienie od słowik, charakterystyczny wschodni słowotwórczy regionalizm: *w gęstwinie straszyc już zaczyna ptak, co zowie się słowiczeńko; Słowiczeńko zakląskat*

Spas – święto Przemienienia Pańskiego 6 sierpnia; tu: Bóg, święta ikona: *tutaj, gdzie z ścian drewnianych patrzy mroczny Spas*

Szypszyna – dzika róża (*Rosa canina*)

Trojanda – lokalna nazwa dzikiej i wonnej rośliny; zapewne tożsama z którąś inną znaną rośliną, taką jak: trojan, trojanek, trojednik lub trojeść (*Asclepias syrica*)

Trójziele – legendarna roślina o cudownych właściwościach leczniczych; tu podkreślone jej działanie nasenne: *Morfeusz i wywarem z trójziela i makiem sieje ponad wpółsenym szczęśliwym chłopakiem, aż usnie*

Truchła – trumna, forma gwarowa o innym znaczeniu niż dawne ogólnopolskie, a dziś książkowe: truchło – ciało zmarłego oraz próchno

Tryzna – w czasach przedhistorycznych i wczesnohistorycznych w Polsce: uczta pogrzebowa połączona z igrzyskami i zapasami; konne gonitwy, nawet

przy takich okazjach, należały do ulubionych zabaw u Słowian: *nim krwawa zaświeciła nam gwiazda, zanim smutek zagościł w naszej pieśni rytmach, na huczających weselach, na tryznach i zajazdach spotkały się Ukraina i Litwa*; tutaj także w użyciu metaforycznym: *Zmilkły dzwony wysokie – a żalobna strofa jest, jako dźwięk kielicha wśród cmentarnej tryzny – i czarna noc nad krajem, i kamienny sarkofag, tylko tyle zostało z ojczyzny*

Tuman, częściej w liczbie mnogiej: **tumany** – kłęby piasku unoszące się w górze; w staropolskim do XVIII wieku powszechne, później regionalne kresowe; także: gęsta mgła, opary – kresowe i poetyckie; tu także w użyciach metaforycznych: *Z błękitnej stajni ponad las, w tumanach mlecznej drogi wychodzi paść się w bujnych ziołach gwiazd czarny Praojciec-Ogier*

Widun – jasnovidz, wieszcz; tu w metaforycznym użyciu raczej – zjawą: *Ziemia gra, jakby srebrne widunów kopyta cwałowały po klawiszach drżącym lirom*

Winograd – winorośl

Zazula – kukułka; nazwa znana polskim gwarom na wschodzie i południu, także regionalizm kresowy

Zwid – według wierzeń ludowych: upiór, zmara, duch, widziadło: *I na białych kobyłach nadjeżdżały z uroczyisk śniade Zwidy w koronach z łopucha. Ja się Zwidów nie bałem, wiedziałem, że przyjazne.*

I tu również mamy do czynienia ze słownictwem różnego pochodzenia i terytorialnego rozprzestrzenienia. Mimo to stanowi ono dosyć jednoznacznie wizytówkę regionalnej odmiany polszczyzny Kresów południowych, dodatkowo przetworzonych w poetyckim przekazie. Stąd tak wiele wyrazów użytych metaforycznie.

Lokalne słownictwo wprowadza poeta tam, gdzie podjęty temat tego wymaga, a dotyczy przestrzeni, miejsc, topografii, osób i wydarzeń. W tym celu sięga nie tylko do własnych zasobów intelektualnych, ale w dużej mierze do osobistych doświadczeń i przeżyć, do utożsamiania się z tą kresową lokalnością, wchłoniętą do swojego idiolektu.

Dzięki poznawczo-emocjonalnej fascynacji określonym regionem mamy z jednej strony utrwaloną przez Elizę Orzeszkową autentyczną mowę szlacheckiego zaścianka Kresów północno-wschodnich, używaną w XIX stuleciu, a z drugiej strony wpisane przez Józefa Łobodowskiego na karty poezji XX wieku leksykalne, znaczeniowe i kulturowe południowo-wschodnie kresowizmy. W obu przy-

padkach są to językowe świadectwa autentycznych świadków konkretnego czasu i miejsca, świadectwa dotyczące przybranej duchowej ojczyzny obojga pisarzy.

WRITERS' LIVES AND CAREERS INTERMINGLED WITH LINGUISTIC CREATIONS OF THEIR WORKS

Summary

Keywords: writer's idiolect, common Polish language, linguistic regionalisms

The author draws up her attention to a certain, so far unnoticed, methodological problem connected with the presence of regionalisms in literary works written in the common Polish language. Regionalisms most frequently appear in literary works due to writer-intended stylizations. They can also be used in belles-lettres if a writer uses his own regional variety of the national language.

This article presents another way for introduction of linguistic regionalisms into literary works – pursuant to the “cognitive-emotional fascination of the region”. According to the author, this notion is not a scientific category, but solely a proper way to describe specific situations in the literature. She bases her considerations on the cognitive-emotional fascination of Eliza Orzeszkowa (1841–1910) by the Polish language of the noble backwoods of the Grodno region in her novels *On the Niemen* and *Bene nati* and of Józef Łobodowski (1909–1988) by the regional Polish language of the Polish-Ukrainian border region in his *Ukrainian Poems*.